Nr. 98. Kraków, czwartek 30. kwietnia 1903. Rok II.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie miesięcznie 1 kor. — hal.
kwartalnie 3 „ — „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 60 „
kwartalnie 4 „ 80 „

Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopeasa i Salomonowei, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach. handle: Karlińskiego w Sukiennicach, Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej. Schmausa na Szewskiej, Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct. (na prowincyi 3 centy).

Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy. **Nadesłane** po 40 h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** po 3 h. od wyrazu. **Nekrologja** (przedruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice 6 koron, w nadesłanem 4 kor., między ogłoszeniami 3 kor. **Załączniki** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 11. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**

Jaką karyerę obrać dla syna?

Sprawa proletaryatu umysłowego zajmuje wciąż w Austryi poważniejszych myślicieli. Z wyższych zakładów naukowych wychodzą rok rocznie liczne zastępy młodych ludzi o wykształceniu uniwersyteckiem, którzy znaleźć nie mogą odpowiedniej pracy. Nędza, którą cierpieć muszą, budzi w nich gorycz i niechęć do obecnego ustroju społecznego, czyni z nich żywioł, niezmiernie podatny do najniebezpieczniejszych fermentów. Coraz więcej adwokatów bez spraw i lekarzy bez pacyentów. O każdy urząd państwowy starają się setki kandydatów. Ojców rodzin, nie posiadających osobistego majątku, a łożących ostatni grosz na wychowanie dzieci, niepokojem przejmuje pytanie: „Jaki fach obrać dla syna, ażeby ów raz obrany zawód nie stał się później dla młodzieńca źródłem bolesnych zawodów?...

„Neues Wiener Journal“ ogłasza w tej materyi ankietę, w której głos zabiera między innymi obecny minister oświaty dr. Hartel.

„Pod wyrażeniem „proletaryusze intelektualni“ — mówi dr. Hartel — rozumiem tych ludzi, którzy dla swego wykształcenia wyłożyli duży kapitał umysłowy i materyalny, a nie są w możności zdobyć procentów od tego kapitału. Trudno powiedzieć, jaki środek byłby najskuteczniejszy, aby to złe powstrzymać. Najwłaściwszem byłoby, ażeby profesor szkoły średniej, wtedy, kiedy interesy materyalne rodziców jeszcze nie są narażone na szwank i kiedy jest jeszcze możliwem skierować chłopca na drogę, odpowiednią do jego uzdolnienia, ażeby profesor wtedy jeszcze rodziców do zmiany rodzaju studyów namówił...

„Ojciec rodziny, który ma decydować o wyborze studyów dla swego syna, powinien sumiennie i głęboko zastanowić się, w jakim kierunku chłopiec okazuje zdolności i jak daleko sięgają jego własne środki materyalne, t. j. czy wystarczą one do całkowitego przeprowadzenia tych studyów i do zapewnienia młodzieńcowi pewnej pomocy w początkach jego samodzielnej pracy. Przedewszystkiem nie powinien mniej uzdolnionego chłopca przymuszać do nieodpowiedniej karyery. Takiem postępowaniem nie wyświadcza synowi przysługi, lecz przeciwnie, buduje jego przyszłość na kruchych podstawach. Tymczasem może zapewnić dziecku szczęście, jeśli da mu w rękę rzemiosło. Ojcowie powinni raczej w tym kierunku namawiać swych synów. Rzemiosło jest fachem pięknym i godnym szacunku. Gdybym miał syna, niezbyt wielkiemi obdarzonego zdolnościami, nie wahałbym się na chwilę uczynić z niego dobrego rzemieślnika, ażeby mógł uczciwie na chleb powszedni zarabiać“.

Słowa rozumne i godne uwagi! Jesteśmy w wieku dwudziestym i nie czas na głupie i małostkowe przesądy. Ale zanim szeroki ogół do reszty się ich pozbędzie, jeszcze wielu „proletaryuszów intelektualnych“ będzie marło z głodu, mimo dyplomu uniwersyteckiego, zdobytego kosztem nadludzkich często wysiłków!

Ludność polska w Prusach.

O ludności polskiej w Prusach podaje ciekawe szczegóły świeżo ogłoszona broszura, zawierająca wyniki ostatniego spisu ludności z d. 1 grudnia 1900 r., opracowana przez pruskie biuro statystyczne.

Od roku 1890 do 1900 wzrosła liczba osób, których mową ojczystą jest mowa polska, o blizko 300 tysięcy. Także liczba mówiących tak po niemiecku, jak i po polsku, powiększyła się ze 103,112 na 164,221. Na 565 powiatów monarchii pruskiej jest 95 takich, w których liczba polaków wynosi więcej niż 100 na 1.000 mieszkańców. Z powiatów tych znajduje się 27 w obwodzie poznańskim, 21 w obwodzie opolskim, 15 w kwidzyńskim, 14 w bydgoskim, po 5 w obwodach królewieckim i gąbińskim, 4 w obwodzie gdańskim, dwa w obwodzie inowrocławskim i po jednym w obwodzie keszalińskim, monasterskim i arnsberskim. W obwodzie bydgoskim mają wszystkie powiaty więcej niż 100 polaków na 1.000 mieszkańców; w obwodzie poznańskim jest tylko jeden powiat, w którym mieszka mniej niż 100 polaków na 1,000 mieszkańców, w obwodzie kwidzyńskim są 2 takie powiaty, w opolskim 3.

Od r. 1890 przybyły 2 powiaty, w których mieszka więcej niż 100 polaków na 1.000 mieszkańców. W jednym powiecie stosunek ten zmniejszył się na niekorzyść polaków, lecz tylko iluzorycznie, ponieważ statystyka zalicza kaszubów do narodowości niepolskiej.

W jednym powiecie mieszka Polaków przeszło 90 proc., jest to pow. odolanowski. Następują potem powiaty, w których na 1.000 mieszkańców jest Polaków: w ostrzeszowskim 896,8, w kościańskim 891, w średzkim 878,6, w pszczyńskim 846,7, w kempińskim 846,5, w oleskim (Górny Szląsk) 846,3, w witkowskim 831,4, w lublinieckim 830,6.

Wogole jest 30 powiatów, w których mieszka trzy czwarte Polaków. Z tej liczby znajduje się 20 powiatów w Poznańskiem, 9 na Górnym Szląsku i jeden w Prusach Zachodnich. Więcej niż połowa Polaków w ogólnej liczbie mieszkańców znajduje się w 5 powiatach — 32 w Poznańskiem, 13 na Górnym Szląsku, 7 w Prusach Zachodnich. Więcej niż czwarta część Polaków ogólnej liczby mieszkańców ma 78 powiatów. Przez napływ obcych żywiołów zmniejszył się stosunek Polaków do ogólnej liczby mieszkańców w 4 górno-szląskich powiatach.

Pomimo tedy wszelkich wysiłków, aby niemczyznę wzmocnić, liczba Polaków w W. Ks. Poznańskiem znacznie się powiększyła w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców. Zmniejszyła się tylko w powiatach żnińskim o 48,7 proc., jarocińskim 23 proc., natomiast powiększyła się w powiatach obornickim o 30,5 proc., rawickim o 34,6 proc., strzelnickim o 36,4. wyrzyskim o 37 proc., grudziądzkim o 42,9 proc.. babimojskim o 48,5 pr., w Poznaniu (wskutek przyłączenia przedmieść) o 52,9 pr. i w międzychodzkim o 60,7 pr.

Przemówienie dra Lea.

Z braku miejsca nie podaliśmy wczoraj przemówienia w radzie miejskiej p. wiceprezydenta Lea. Nie chcąc, aby nas posądzono o jaką stronniczość, dajemy je dziś w streszczeniu według „Czasu“.

Wiceprezydent Leo zaznacza, że dyskusya budżetowa daje najlepszą sposobność wyjaśnień stosunków finansowych miasta. — Deficyt tkwi w budżecie od lat kilku. W pierwszem pięcioleciu, licząc od roku 1888, pokrywano deficyty budżetowe pożyczkami; w drugiem pięcioleciu pokazywały się znaczne nadwyżki kasowe, tak, że w roku 1897 mieliśmy zapasów kasowych przeszło koron 700.000. — Owe zwyżki były przedewszystkiem wynikiem podniesienia dodatków do podatków bezpośrednich. W ciągu dwu lat tj. 1891 i 1892 podnieśliśmy te dodatki o 16 procent. Była to radykalna kuracya, której dzisiaj stosować nie możemy, bo naraziłoby to ludność na dotkliwe następstwa ekonomiczne. — Czy zdołamy dłużej uniknąć tego środka sanacyi, o tem dzisiaj decydować nie można.

Drugą przyczyną był fakt, że między rokiem 1891 a 1896 panował ożywiony ruch budowlany, który spowodował napływ robotników i przyczynił się do niezwykłego wzrostu dochodu z podatków konsumcyjnych. — W ostatnich latach podatki konsumcyjne okazują zupełną stagnacyę a nawet tendencyę zniżkową; w tym roku zdołaliśmy po raz pierwszy uzyskać opust w czynszu za dzierżawę akcyzy rządowej, nie pokryje to jednak zniżki dochodu z podatków konsumcyjnych. Mieliśmy przez trzy lata znaczne dochody z kontumacyi w ogólnej kwocie 160.000 kor. Dochód ten nagle, wskutek zamknięcia kontumacyi przez rząd, zniknął i jeszcze płacić musimy procenta od kapitału i pewne koszta administracyi w kwocie rocznej przeszło 40.000 kor.

Pięciolecie ostatnie od roku 1897 wykazuje znowu zwiększające się niedobory. Rada uchwalała nieoględnie i pochopnie coraz to większe wydatki, sądząc, że dochody dalej równie obficie płynąć będą, jak dotąd płynęły. Myśmy byli nieprzezorni, uchwalając wydatki różne ponad miarę w obec naszych słabych sił finansowych. Obecnie występuje coraz silniej zwrot oszczędnościowy.

W krótkim stosunkowo czasokresie 10—12 lat ostatnich, wydatki gminne gwałtownie się podniosły. Procentowo licząc, wzrosły wydatki na oświatę o 107%, na dobroczynność o 200%, na cele sztuki o 900%, na upiększenie miasta o 90%, na czyszczenie o 80%. Wogóle wszystkie wzrosły w różnych działach o 70 do 100%. Nietylko nowych nie zdobyliśmy dochodów, ale jednocześnie nastaje groźny zastój w dochodach z podatków konsumcyjnych. Wreszcie pożyczka, zaciągnięta w r. 1892 z praskiej Kasy oszczędności w kwocie 3 milionów koron, obciążająca również budżet kwotą 150.000 k., wydana została przeważnie na cele, jak budowa kontumacyi i teatru, których produktywnymi nazwać nie można. Teatr kosztuje nas bardzo drogo, do 70 a nawet 80 tysięcy koron.

Skonstatować też należy, że wielka część wydatków na pewne instytucye jest tak wysoką, iż nie stoi w żadnym stosunku z efektem ich działania administracyjnego. Tak jest np. w dziale czyszczenia miasta i w zakładzie Talarda. Wprowadzenie ścisłej kontroli może się przyczynić tutaj pośrednio do podniesienia dochodów, bez obciążenia ludności miasta.

Tegoroczny niedobór preliminowany jest cokolwiek pesymistycznie, z jednej strony dochody będą cokolwiek wyższe, a na wydatkach nieco zaoszczędzimy przy odpowiedniej kontroli. Niedobór może być mniejszy, ale to pewna, że z obecnymi dochodami nie możemy prowadzić dobrej gospodarki. Dlatego pierwszym obowiązkiem naszym jest wyszukanie nowych źródeł dochodu, stosując przytem jaknajściślejszą kontrolę nad wydatkami. Chwilowa pożyczka na pokrycie tegorocznego deficytu jest tylko jednorazowem zaradzeniem złemu, zanim uchwalimy projektowane przez komisyę budżetową podwyższenie dochodów.

Mówca dotknął następnie sprawy inwestycyjnej. Program inwestycyjny był szkicem najważniejszych potrzeb miasta i sposobu ich pokrycia. Komisya inwestycyjna i podkomitet miały za zadanie wybrać najważniejsze budowy i obmyśleć pokrycie. Nie było szczegółowych kosztorysów, więc komisya nie mogła zestawić szczegółowych wydatków. Czy dotychczasowa działalność komisyi inwestycyjnej może dawać podstawy do obaw; czy wydaje ona fundusze bez dokładnych obliczeń i kosztorysów?

Komisya inwestycyjna postępuje oględnie. Komisya inwestycyjna, pracująca wytrwale przez kilka miesięcy, nie zasługiwała przecież na zarzut „wyborczego humbugu inwestycyjnego“. Tego rodzaju zarzuty nie zachęcają do poważnej pracy.

Mówca przestrzega przed generalizowaniem zarzutów przeciw administracyi miejskiej. Jeżeli są wady, trzeba je wytknąć, sanacyę przeprowadzić i niezdrowe członki odciąć, a zawsze uczynić to na podstawie dokładnego zbadania stosunków. Nie róbmy zarzutów ogółowi urzędników magistratu, z których wielu jest wybitnych talentem i pracujących bardzo rzetelnie i sumiennie. Bez obciążenia budżetu możnaby zrobić naszą administracyę lepszą i sprężystszą. Byłyby potrzebne reformy w sprawach codziennej gospodarki i w tej mierze ekonomat wymaga zasadniczych reform i oparcia na innej podstawie. W budownictwie miejskiem byłoby wskazane nieraz właściwsze użycie pewnych sił, choć mamy tam siły wybitne. Należy unikać niepotrzebnej pisaniny, bo obecnie toczy się nieraz „dyplomatyczna korespondencya“ między wydziałami; potrzebne są dalej zmiany w urządzeniu biur pomocniczych, a to za pomocą decentralizacyi dziennika podawczego, registratury i ekspedytu. Należy też gruntownie zreformować komisaryaty obwodowe i to jak najrychlej. Reputacya magistratu cierpi wreszcie wskutek tego, że wielu dyurnistów spełnia obowiązki urzędników.

Mówca wraca do budżetu i zaznacza, że stan finansowy jest ciężki, a miejska administracya przedstawia również wielkie niedostatki. Nie czas obecnie prowadzić bezpłodne dyskusye i walki, ale należy zjednoczonemi siłami, na gruncie gminnych interesów, dążyć do usunięcia tych dwóch ciemnych stron. Najwyższym naszym celem powinno być dobro miasta.

CURIOSUM.

Ksiądz Eranciszek Hodur, odszczepieniec od kościoła katolickiego w Ameryce, wydał niedawno odezwę, nigdzie dotychczas nie przedrukowaną, którą jako curiosum z drobnemi skróceniami podajemy:

My Franciszek pierwszy z wyboru narodu polskiego i z uświadomienia się Materyi Wszechświata Administrator Polsko-Narodowego Kościoła w Ameryce, Ukochanym naszym współpracownikom, braciom, siostrom i przyjaciołom, dzielnym synom i nadobnym córom w Scranton, Plymouth, Priseburg, Duryea, Philadelphia, Chicopee i t. d. cześć i nasze pasterskie pozdrowienie w Panu! Towarzysze Najmilsi! Wiadomo wam, ile trudów i mozołów ponieśliśmy, by dźwignąć nasz Polsko-Narodowy Kościół. Wyrzekliśmy się honorów, błogiego spokoju i uciech sodomskich, jakim hołdują polsko aryjscy

księża; rzuciliśmy parafię, która miała największą przyszłość i przybyliśmy do Scranton, aby wyrwać ciężko pracujący polski lud ze szponów kapitalistów i ajrysko rzymskich krzywdzicieli. Dobry naród polski usłuchał głosu naszego. Wznieśliśmy warownię narodową — kościół św. Stanisława, założyliśmy „Straż“ jedyne iście polskie pismo, broniące interesów ludu roboczego i „Nowy Świat“, głoszący jedynie prawdziwą wiarę; a przytuliwszy do naszego łona mężów takiej miary jak Olszewski, Dangiel, Łopatyner, Sznyter itp.. rozpoczęliśmy zbożną pracę wyzwolenia narodu polskiego z jarzma aryjsko rzymskich antychrystów. Urągano nam, plwano, policzkowano, do sądów, jako złoczyńce wodzono, wszystko złe przeciwko nam mówiono, by nas zdeptać, zniszczyć i rozbić. Za poradą zdrajcy i sprzedawczyka niejakiego Zychonia, wystąpił ajrysko rzymski agent z żądaniem do sądu, aby naszemu kościołowi odebrano „charter“ i w ten sposób zbożnemu dziełu odjęto swobodę rozwijania się na wolnej ziemi amerykańskiej... Przenajświętszy Sąd scrantonski wydał wyrok, iże nasz kościół, jak dotąd, tak i nadal ma istnieć, a zasię, aby ajrys'ie i inne czarne kruki dziobów swoich do niego niewtykały, ma nosić na wieki wieków tytuł: „Polski Narodowy Reformowany Kościół“. Jak więc widzicie, kościół nasz narodowy polski zapuścił głębokie korzenie nietylko w okolicznych osadach, ale i na dalekim wschodzie chwalebnie zakwitnął. Z dumą dzisiaj spoglądamy, jako całej Polonii w Ameryce oczy zwrócone są na nas i na nasze zbożne dzieło wyzwolenia narodu polskiego z pod tyranii ajrysko rzymskich infularzy... Niechaj wichury wyją, niech się morze pieniąc wścieka, niech się ziemia trzęsie w swych przedbistorycznych posadach — nasz narodowy reformowany kościół nie upadnie, gdyż idea jego powstała z bezdennej głębokości pracy ducha ludzkiego, a duch mocniejszy od bezwładnej materyi.

Trzymajcie się bracia, bo nasz kościół narodowy narażony jest dzisiaj bardziej na rozbicie niż kiedykolwiek przedtem. Oto wielu z moich współpracowników zdradziło św. naszą sprawę i pokłoniło się wódce i ajrysko rzymskiemu złotemu cielcowi, wielu upadło na duchu i zobojętniało dla naszej św. sprawy, wielu popiera nas jeno gębą a nie uczynkiem—m o c n o s t o j ę t y l k o J A, którego ani obietnice polsko ajryskich księży, ani klątwy rzymskiej koloratczyzny, ani złudzenia pozagrobowe od raz obranej drogi wyzwolenia ludu polskiego nie odstraszyły.

Towarzysze! Każdy początek trudny — a im trudniejszy, tem koniec bardziej chwalebny. Patrzcie, skąd powstał Rzym starożytny, albo owa Kartago, skąd się wzięła świetna rzeczpospolita wenecka, skąd zasię Stany Zjednoczone? Oto z rozbójników lądowych i morskich, a jednak kraje te wprowadziły w zdumienie całą kulę ziemską. Ale pocóż nam wspominać o państwach?! Wiemy, iż cały wszechświat powstał z atomów bezwładnie błąkających się po niezmiernych przestworach sfer niebieskich... aż się uformował planeta, na którym dzisiaj mieszkamy. Tak i z naszym kościołem się dzieje. Dziś on jeszcze maluczki, wielu w nim pracuje dla chleba, a nie dla idei, wielu wolałoby z ni go brać aniżeli dawać, ale zaiste przyjdzie godzina i już idzie, iże sam duch wszechpotężny wytwarzany ustawiczną fosforescencyą mózgów człowieczych zdumieje się nad dziełem swojem. Wytrwałości więc — ramię do ramienia, towarzysze! Skoro wytracimy kapitalistów, których pożyczki ołowianym ciężarem przygniatają nasze kościółki, wyzwalające niewinny lud polski z pod tyranii praw i nienasyconego łakomstwa ajrysko rzymskich biskupów, wtedy urzeczywistnią się odwieczne zamiary twórczej materyi, zakwitnie niczem niehamowana wolność, przyjdzie chwila równowagi wszechświata i szczęścia doskonałego, a naród polski powstanie z trumny zabitej gwoździami śmiertelnych wrogów ludzkości.

By nastał ten raj ziemski — innego nie mamy się spodziewać (patrz Eccl III 19-21 gdzie czytamy: „jednakie jest dokończenie człowieka i bydląt: jako umiera człowiek, tak i one umierają: i nie ma człowiek nic więcej nad bydlę: wszystko podległo marności, i wszystko idzie na jedno miejsce. Z ziemie są uczynione i w ziemię się jednako obracają“) potrzeba uświadamiać masy a uświadomienie to nie nastąpi prędzej, dopóki nie poznamy, czem jest Bóg, czem człowiek, czem życie, czem cnota. Bóg, najmilsi, jestto tytaniczna praca wydobywająca się bezustannie z głębin tajników natury; człowiek jest immanentną cząstką odblasku tego bóstwa, życie jest śladem ledwoznacznym nieskończoności, a cnota jest czynem uświadamiającym bóstwo i tem jedynie czego toż bóstwo nie żałuje. Wyłożyli to dostatecznie wielcy mężowie jak Demokryt, Zeno, Giordano Bruno, Jan Huss, Marcin Luter, Kalwin, Savonarola, Spinoza, Hegel, Hartmann, Proudhon, Bismark, Renan, Ingersoll, a my to naszą powagą stwierdzamy. Prócz mnie niewielu jest zapewne u szczytu świadomości prawdy przez nich zdobytej, mimo to zdążamy do niej razem krokiem niedoścignionym. I tak: Już dzisiaj nie jesteśmy służkami gromowładnego Jowisza rzymskiego, ani spłodzonych przez niego bożków — biskupów ajryskich. Znieśliśmy barbarzyński język w nabożeństwach naszych. Wyrzuciliśmy święcenia kapłańskie jako przestarzały zabytek czasów średniowiecznych. Daliśmy wolność empirycznej selekcyi płciowej tak, że każdy człowiek naszego kościoła modli się po polsku gdzie chce i jak chce. Każdy może zostać ofiarnikiem i kapłanem, byleby posiadał nauki klasyczne jakoto: gerundium, gerundivum i supinum. Każdy i każda może wybierać sobie według upodobania towarzyszkę, lub towarzysza (opuszczamy tu frazes skandaliczny i ordynarny. *Przyp. Red.*)

Ale nie koniec na tem. Ewolucya postępu naszego, wypływająca z konieczności pracy kosmogonicznej, dąży bez wytchnienia naprzód. Przy większem uświadomieniu się mas wyrzucimy szczątki już dawno potłuczonych tablic Mojżeszowych tam, gdzie leżą na kupach czerepy innych bezużytecznych wynalazków ludzkich. Zniesiemy ony wytwór czartowski — celibat księży i różne inne komedye z naszych kościołów.

Jeżeli dziś zmuszeni jesteśmy odprawiać msze i dawać rozgrzeszenia, to czynimy to przez wzgląd na zapleśniałe przesądy i wierzenia niektórych warstw ludu polskiego, zwłaszcza pogrążonych w grubej ciemnocie galicyjskich chłopów i bab.

A teraz zwracam się do niedowiarków, drzemiących i chwiejnych we wierze naszego reformowanego kościoła. Oto wołam do was za Amosem prorokiem (1 V, 1—3): „Słuchajcież słowa tego krowy tłuste, które jesteście na górze... że oto dni przyjdą na was, a wyniosą was na drzewcach, a ostatki wasze w garncach warzących. I dziurami wynidziecie“, Zaprawdę, powiadam wam, iże innego wyjścia dla was niema. Czytamy bowiem w piśmie: „A przystąpiwszy Eliasz do wszego ludu rzekł: Pókiż będziecie chromać na dwie strony? jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za nim: a jeśli Baal, idźcie za nim“. Tak i ja odzywam się do ciebie: Ludu mój kochany! Pókiż będzież się kiwał to na jedną to na drugą stronę? Jeżeli Ajrysze są Bogiem twoim to nie czekaj, ale ajryszuj się co rychlej, miłujeszli zaś polską wiarę to służ kościołowi narodowemu wiernie a nie obłudnie. Pamiętać bowiem należy, iże sprawa narodowego kościoła — to sprawa Polski i póki kościół narodowy się nie dźwignie, Polska powstać nie może... O, gdybym skrzydła miał niebotycznych orłów, leciałbym ponad góry, lasy i morza do licznych osad polskich w Ameryce i głosem trąby jerychońskiej wołałbym: Ludu mój! Czemu się przecz kłaniasz ajryskim Baalom? Czemu nie kochasz biednej ojczyzny twojej? Czemu się ociągasz i nie bieżysz do narodowego kościoła? On cię przytuli do łona swojego, on cię wyrwie z ciemnoty, on cię podźwignie z upodlenia, w jakie cię zepchnęły trusty i kapitalistyczne wampiry.

Pomnij, narodzie polski, na to, co mówi wieszcz natchniony, iże „znakiem tylko upadłego ducha, swobodną szyję zginać do łańcucha“. Dan w rezydencyi naszej przy kościele św. Stanisława w marcu 1903 r., ery naszej roku siódmego. *Franciszek, Administrator. W. Waręga, sekretarz i kanclerz.*

P. S. — Listu tego nikomu nie pokazujcie. Gdyby was pytano, kto go pisał, powiadajcie iże nie wiecie; gdyby zasię kto albo ja sam rzekł, iże to nie ja pisałem — nie wierzcie.

Od administracyi.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, która wynosi:

W Krakowie miesięcznie	**1 kor.**	**— hal.**
z odnoszeniem do domu . . .	**1 „**	**40 „**
w Krakowie kwartalnie	**3 „**	**— „**
z odnoszeniem do domu . . .	**4 „**	**20 „**
Na prowincyi z przesyłką miesięcznie .	**1 kor.**	**60 hal.**
„ „ „ kwartalnie .	**4 „**	**80 „**

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

Kalendarzyk. Dziś Piotra męcz. Jutro Katarzyny Sen. Pojutrze Filipa i Jakuba.

Dziś o godz. 8 rano + 10° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W środę Przedstawienie Operowe.

W czwartek „Dzwon zatopiony“ (ceny zniżone).

Koło akademickie Tow. Szkoły Ludowej urządza w dniach 1, 2, 3, 4, 5 i 6 maja k w e s t ę k s i ą ż k o w ą na rzecz oświaty i bibliotek ludowych. Podzielone partye akademików obejdą wszystkie dzielnice miasta, zbierając książki i datki pieniężne na cel powyższy. Myśl ta winna znaleźć jak największą sympatyę i poparcie.

Z Akademii Umiejętności. Do Muzeum komisyi fizyograficznej przybył bogaty zbiór okazów wraz z wieloma dotyczącemi dziełami. W rzędzie cennych darów znajdują się: zbiór owadów siatkoskrzydlnych krajowych, skamieliny roślinne obce, kości mamuta, okazy geologiczne tryasowe, rośliny rzadsze Tatr itp.

Do komisyi wybrano ponownie na rok 1903 prof. dra F. Kreutza, jako przewodniczącego i prof. W. Kulczyńskiego, jako sekretarza.

Ogień. Wczoraj o godzinie 7$^3/_4$ wieczorem wybuchł pożar wpiwnicy sklepowej p. Aksmanna przy ul. Grodzkiej l. 15. Ogień powstał z powodu nieostrożności subjekta, Adama Murdzy (l. 21), który przy palącej się świeczce przelewał spirytus z jednej flaszki do drugiej. Nastąpił w jednej chwili wybuch i cała podłoga stanęła w płomieniach. Zawezwana straż pożarna po wielu trudach, dostęp bowiem do piwnicy był bardzo ciężki, po kwadransowej akcyi, zdołała ogień zlokalizować. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, dokoła bowiem znajdowały się beczki ze spirytusem i innymi płynami wybuchowymi. Nieostrożny subjekt, którego w jednej chwili objęły płomienie, uległ ciężkiemu poparzeniu. Chorego odwiozło Pogotowie ratunkowe po pierwszem opatrzeniu do szpitala.

Ciekawe żądanie. Dyrekcya tramwajów elektrycznych zwróciła się do magistratu z żądaniem, by ze względu na bezpieczeństwo (?) pasażerów powycinać wszystkie drzewa na ulicy Wolskiej i Karmelickiej. Nie wiedzieć, jak nazwać podobną propozycyę, tem bardziej, że w równej linii z zasadzonemi drzewami znajdują się i słupy elektryczne. Zupełnie więc logicznie wysnuwa się wniosek, by i słupy usunąć — a tem samem i... tramwaj, co daj Boże — Amen.

Bawią w naszem mieście: znakomity portrecista Kazimierz Pochwalski i głośny śpiewak p. Warmuth.

Z ruchu budowlanego. Wczoraj podjęto roboty adaptacyjne w starożytnej kamienicy przy ul Franciszkańskiej l. 28, która jest własnością radcy Bazesa. Jak już donosiliśmy w kamienicy tej wynajął lokal „Klub prawników“.

Ze strajków. W ostatnich kilku dniach wybuchł strajk robotników krawieckich. W strajku tym wzięło udział przeszło 700 czeladników i pomocników krawieckich. Powodem było liche wynagradzanie ze strony majstrów i wielka ilość godzin roboczych. Strajkujący odbyli kilka zgromadzeń i przedłożyli pracodawcom swoje żądania, które też w części zostały uwzględnione i dzisiaj większa już część powróciła do zwykłej pracy. Zaznaczyć tu należy, że majstrowie pracują w ciężkich warunkach, bo też i konkurencya paraliżuje ich wielka. Cały Kraków zasypany wprost magazynami gotowych ubrań, jest to wprawdzie przeważnie lichota, ale za to po niskich nader cenach. Podwyższenie płac robotnikom, wpłynie zapewne na podwyższenie cen ubrań, tem samem więc ucierpi na tem miejscowy przemysł krawiecki — publiczność bowiem tem liczniej zakupywać będzie ubrania gotowe w wyżej wspomnianych magazynach.

Strajk robotnic w fabryce tutek Bełdowskiego już się ukończył i nie pociągnął za sobą żadnych następstw.

Przytułek nocny w separatkach restauracyi Pflauma, gdzie przygrywa damska kapela, znachodzą — jak nas informują organy władz bezpieczeństwa — studenci gimnazyalni. Przeciwko takiemu szerzeniu „zdrowych zasad“ wśród naszej młodzieży w pierwszym rzędzie powinny wystąpić właśnie owe organy władz bezpieczeństwa, które nas informują o tem, zwłaszcza, że w lokalu tym policya co noc utrzymuje dyżurnego ajenta.

Resursa urzędnicza powróciła do pierwotnej myśli urządzenia w d. 2 maja (w sobotę) obchodu wiekopomnej konstytucyi 3 maja. Pierwotnie zamierzano obchód odłożyć, aby nie wejść w kolizyę z wieczorem mającym się tegoż dnia odbyć staraniem koła pań Tow. Szkoły ludowej. Panie jednak wieczór swój przesunęły na d. 10 maja.

Program obchodu w resursie przedstawia się jak następuje: 1) Słowo wstępne prezes Klemensiewicz. 2) Orkiestra „Harmonia“. 3) Skrzypce prof. Wierzuchowski. 4) Śpiew prof. Marso. 5) Deklamacya. 6) Chór akademicki. 7) Teatr: 10-ty pawilon.

W „Czytelni dla kobiet“ odbyło się d n i a 24 b. m. posiedzenie sekcyi przemysłowej utworzonej celem ochrony i popierania przemysłu krajowego. Sprawozdanie za rok ubiegły wzkazuje urządzenie wystawy gwiazdkowej z wyrobami ściśle krajowemi, na której po raz pierwszy zaprodukowane zostały, staraniem i kosztem tejże sekcyi wydane wyroby z działu zabawek dziecinnych jako to: obrazki do wycinania i wyklejania, przedstawiające pamiątkowe gmachy krakowskie, mające wyrugować tak u nas rozpowszechnione wyroby niemieckie. Następnie lalki w kostyumach ludowych z główkami typowemi oraz lalki przedstawiające wojsko polskie z r. 1831 ściśle według historyi z całą precyzyą wykonane. Niesłychany popyt na te wyroby przekonał najdowodniej komitet jak bardzo wskazaną byłaby dalsza w tym kierunku praca, mająca tak doniosłe pod wielu względami znaczenie, rozwijając albowiem przemysł swojski wytrąca zarazem z rąk polskiego dziecka wyroby obce jego duszy i sercu, a daje mu rzeczy o charakterze swojskim, narodowym. Sekcya owa mając już w tej gałęzi przemysłu gotowych do pracy specyalistów powzięła zamiar przystąpienia za pomocą 10 koronowych udziałów do założenia takiejże fabryki zabawek dziecinnych. W dalszym ciągu swej pracy sekcya postarała się o zbiór próbek w wełnie, płótnach, zefirach, koronkach i haftach z fabryk krajowych, które to próbki w lokalu „Czytelni“ codziennie między godziną 5 a 6 wieczorem oglądać i czynić zamówienia można. Jednym z ważnych zadań jakie sekcya również przedsięwzięła, to jest informowanie publiczności, już to w dziennikach, już też za pomocą afiszów o handlach, które wyroby krajowe na składzie posiadają.

Następnie celem przeglądu dotychczasowych usiłowań oraz celem rozwinięcia i wyrobienia odrębnego stylu polskiego postanowiono wspólnie z towarzystwem. „O własnych siłach“ do którego jako jedno z kół sekcya przystąpić zamierza, urządzić wystawę „Domu polskiego“ która dałaby nam dowodny obraz co i jak dotychczas w tym kierunku działano, czego brak jeszcze co podnieść a czem zaopiekować się należy.

Uroczyste poświęcenie zakładu tapicerskiego p. A. Wawrzeckiego, który przeniósł swój lokal na ul. Jagiellońską, odbyło się w dniu wczorajszym przy licznym współudziale zaproszonych gości. — Po nabożeństwie w kościele OO. Kapucynów, gospodarz podejmował wszystkich gości w swem mieszkaniu.

Marnotrawny syn. Przed trzema laty zniknął z domu jednej z krakowskich rodzin 13-letni chłopak, a wszelkie poszukiwania nie odniosły najmniejszego skutku. Zrozpaczeni rodzice mieli już syna za zupeł-

nie straconego i los jego opłakiwali. Można sobie zatem wyobrazić ich zdumienie, gdy w tych dniach wróciwszy do domu, zastali wewnątrz synalka. Chłopak wyglądał nędznie i obdarto — tak, że aż litość brała patrzeć. Czego on w tych trzech latach nie przeżył — gdzie nie był — na wołowej nie spisałby skórze! Umknąwszy z domu był pewnym, że wszystko mu pójdzie, jak z płatka, ale pewność ta przemieniła się wkrótce w rozczarowanie. Nająwszy się do praktyki kowalskiej, rok prawie cały dokonywał przechodzące nieraz jego siły roboty — po roku jednak sprzykrzyło mu się monotonne zajęcie i nie mówiąc nikomu ani słowa, poszedł gdzieindziej szukać szczęścia. W przeciągu następnych dwóch lat był w kilku terminach, w cyrku, produkował się z niedźwiedziem i małpami, kolportował pisma i t. p. Zakosztowawszy wszystkiego, powrócił ostatecznie do domu — ze steranem zdrowiem i sercem zgnilizną przesiąkłem. Oto skutki wychowania!

Z towarzystwa ratunkowego. W ostatnich trzech dniach udzielono pomocy lekarskiej w 21 wypadkach. W liczbie tej są okaleczenia, nagłe zasłabnięcia, epilepsye i jedno usiłowane samobójstwo przez otrucie.

Ślub p. Lustgartenównej córki lekarza i radcy miejskiego z dr. Drobnerem odbył się wczoraj w mieszkaniu rodziców panny młodej, którzy przyjmowali gościnnie szerokie koło krewnych, przyjaciół i znajomych. W uroczystości tej wzięli udział: p. prezydent miasta, obaj pp. wiceprezydenci, poseł Rotter, oraz kilku radców miejskich.

Z pogotowia ratunkowego. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj 15-letni terminator blacharski, Antoni Witowski, który przy pracy przeciął sobie blachą cały przegub lewej ręki. Pogotowie skonstatowawszy, że rana ma siedem centymetrów długości a dwa i pół głębokości, założyło mu prowizoryczny opatrunek i odesłało do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Kronika policyjna. *Kradzieże.* Ubiegłej nocy okradziono trzech kucharzy z handlu Bodega Vinavigo — jakiś niewiadomy sprawca wyciągnął im podczas snu z pod poduszek przeszło 200 kor.

Podczas zbiegowiska, jakie powstało z powodu samobójstwa A. Cesarczykówny przy ul. Bożego Ciała, skradziono 2 zegarki.

Józef Gemze, wyrobnik z Cząstkowic, który leżał w tutejszym szpitalu, doniósł dyrekcyi policyi, że skoro po wyzdrowieniu wyszedł na świat, przyłączył się doń jakiś młody człowiek w ubraniu strzeleckiem i zaproponował mu, że wystara się dlań o wolną kartę do Jarosławia. Łatwowierny człowiek dał mu 6 koron i pozostał bez centa. Bezlitosny oszust zaprowadził biedaka przed handel Hawełki i drugą bramą umknął.

Ze Lwowa telefonowano nam wczoraj po wyjściu dziennika: Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę d. 10 maja. Ze zgromadzeniem połączony będzie obchód 10-lecia Towarzystwa z następującym programem: O g. 9 rano nabożeństwo dziękczynne w kościele archikatedralnym. O g. 10 rano uroczyste zgromadzenie członków przy udziale zaproszonych gości w Sali ratuszowej. W południe zdjęcie fotograficzne grupy członków Towarzystwa poczem wspólny obiad w salonach Towarzystwa literacko artystycznego. Wieczorem zebranie towarzyskie z rodzinami. Do drukowanego sprawozdania czynności wydziału za rok ubiegły dołączony będzie szkic 10-lecia opracowany przez sekretarza Towarzystwa p. Bronisława Laskownickiego. Do grona członków rzeczywistych Towarzystwa przyjął wydział na wczorajszem posiedzeniu kolegów Władysława Staniszewskiego „Gazeta Lwowska“, i Henryka Jossego „Nowa Reforma“.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Izby poselskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Stransky zgłosił wniosek nagły w przedmiocie znanej afery „Rectusa“ z arcybiskupem ołomunieckim ks. Kohnem. Interpelacya omawia, w jaki sposób ks. arcybiskup Kohn przyszedł w posiadanie manuskryptu depeszy „Rectusa“. Interpelacya domaga się śledztwa i ewentualnego ukarania winnych.

Izba przystępuje do wniosku nagłego w sprawie traktatu handlowego z Serbią.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Ellenbogen stawia wniosek, aby obrady komisyi celnej były jawne. Wniosek ten uchwalono.

Pomiędzy wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya pos. Pfaffingera, Kinka i towarzyszy w sprawie rozdziału dostaw wojskowych pomiędzy produkcyę austryacką i węgierską. Interpelanci wskazują na to, że przed kilkoma dniami przy rozdziale dostawy 62.000 nabojów haubicowych i 15.000 nabojów do armat górskich, rozdzielono wprawdzie te dostawy także pomiędzy austryackie i węgierskie fabryki armat, jednakże więcej aniżeli połowa przypadła na zagraniczną produkcyę.

Minister skarbu odpowiedział na interpelacyę pos. Żygulińskiego i tow. co do naruszenia ustawy kongrualnej przy wymiarze należytości ekwiwalentowych przez galicyjskie władze skarbowe. Minister zaznacza, że umniejszenie kongrui rzym. kat. proboszczów przez należytości ekwiwalentowe, czego właśnie obawiają się interpelanci, jest stanowczo wykluczone.

Pos. Klieman i Schöpfer uzasadniają nagłość swego wniosku.

Pos. Ellenbogen oświadcza imieniem socyalnych demokratów, że głosować będą przeciw nagłości. Występuje przeciw agraryuszom, którzy — zdaniem jego — tylko dzięki składowi Izby mogą przypuszczać, że zastępują większość narodu. Omawia opłakane skutki interwencyi doplomatycznej na Wschodzie i zaznacza, że Austrya daje się Rosyi porywać w zamieszki na Bałkanie. Interes Austryi powinien koncentrować się w pokojowych stosunkach z ludami, zamieszkałymi nad morzem Śródziemnem.

Zabiera głos prezydent ministrów Dr. Koerber.

Prezydent gabinetu Dr. Körber oświadcza, że rząd uznaje wprawdzie skutki, jakie wywiera traktat handlowy z Serbią na interesa rolnicze, nie zapoznaje jednak także, że Serbia jest miejscem zbytu dla przemysłu austryackiego. Rząd musi się więc starać, by przy odnawianiu traktatu handlowego z Serbią przyszedł do skutku kompromis między obu grupami producentów. Mowca jest przeciwny wypowiedzeniu tego traktatu w obecnej chwili, gdyż byłoby to ciężkim błędem wobec ogólnej polityki handlowej monarchii.

Pos. Kittel oświadcza, że każdy dzień trwania traktatu handlowego z Serbią przynosi rolnictwu wielką szkodę.

Pos. Lecher występuje przeciw wnioskowi, gdyż, zdaniem jego, szkody, wynikające z traktatu dla rolnictwa, nie są zbyt wielkie.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych.

Prezydent Izby wnosi, aby następne posiedzenie Izby, ze względu na bardzo ważne obrady komisyjne, odbyło się dopiero we wtorek dnia 5 maja z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór deputacyi kwotowej. 2) Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem zniesienia kaucyj służbowych. 3) Sprawozdanie komisyi socyalno-politycznej w sprawie odpoczynku niedzielnego. 4) Sprawozdanie komisyi kolejowej o przedłożeniach w sprawie budowy kilku kolei lokalnych. 5) Sprawozdanie komisyi regulaminowej o zmianie regulaminu.

Poseł Grabmayer protestuje przeciw temu, żeby sprawę zmiany regulaminu umieszczano dopiero na piątem miejscu. (Żywe wykrzykniki i protesty u socyalistów).

Pos. Daszyński woła: Nie prowokuj pan! Jeżeli panowie chcecie obstrukcyi, to możecie ją mieć!

Rozpoczyna się kłótnia na temat porządku dziennego. Dalej wyłania się kwestya terminu posiedzenia.

Pos. Grabmayer stawia wreszcie wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się w piątek d. 1 maja i by na trzeciem miejscu postawić zmianę regulaminu.

Pos. Stein sprzeciwia się ostatniemu wnioskowi Grabmayera i nazywa go prowokacyą. Wnosi aby na porządku dziennym jako punkt 5 wstawiono sprawozdanie o § 14.

Pos. Pernerstorfer zgadza się z drugim wnioskiem p. Steina, protestuje jednakże przeciwko temu, by posiedzenie odbyło się d. 1 maja i wnosi, by następne posiedzenie odbyło się we czwartek d. 30. kwietnia.

Przyjęto wniosek pos. Grabmayera i Steina, o odbycie posiedzenia d. 1 maja. Dalej odrzucono 139 gł. przeciw 76 wniosek pos. Pernerstorfera o usunięcie z porządku dziennego reformy regulaminu.

Przy głosowaniu nad wnioskiem pos. Grabmayera, aby reformę regulaminu postawić na 3 miejscu, przyszło do głośnych hałasów. Wniosek ten odrzucono.



Zinowiew

ambasador rosyjski w Konstantynopolu, osobistość, w której rękach spoczywają obecnie nici sprawy macedońskiej i ewentualnego podziału Turcyi.

Telegramy „Kuryera krakowskiego“

z dnia 29 kwietnia.

Lwów. (Tel. wł.) Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu udzielić wsparcia pogorzelcom w Mikulińcach i na ten cel wyasygnowała 500 koron.

Zbaraż. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 12 w południe zajęła się tu cerkiew stojąca w samem centrum miasta. Pożar mimo silnego wichru udało się zlokalizować. Zgorzała cerkiew była ubezpieczoną w towarzystwie asekuracyjnem „Dniestr“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym jest w pierwszym rzędzie wybór komisyi parlamentarnej, a następnie sprawy bieżące. Przy drugim punkcie posłowie demokratyczni podniosą sprawę upaństwowienia kolei północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posłowie należący do stanu duchownego odbyli wspólną naradę nad stanowiskiem, jakie wypadło im zająć wobec interpelacyi posła Stransky'ego w sprawie dyktatorskiego postępowania arcybiskupa ołomunieckiego ks. Cohna. Uchwalono zwrócić się do nuncyatury z prośbą o informacye i za tydzień odbyć nową naradę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rusini radykalni zajmowali się na wczorajszem posiedzeniu klubu sprawą przesilenia namiestnikowskiego w Galicyi i powzięli następującą uchwałę:

„Klub ruskich posłów opozycyjnych oświadcza się przeciw wszystkim dotychczas ogłoszonym kandydaturom tak hr. Andrzeja Potockiego i hr. Kazimierza Badeniego, jako też i wszystkich innych, uważając nominacyę ich za prowokacyę narodu ruskiego w Galicyi. Klub żąda, aby Korona wysłała do Galicyi na stanowisko namiestnika któregoś z arcyksiążąt, lub, gdyby to nie było możliwem, zamianowała namiestnikiem dla Galicyi g e n e r a ł a w c z y n n e j s ł u ż b i e, któremuby został przydany cywilny *adlatus.* W każdym razie klub będzie musiał uważać ewentualnę także nominacyę hr. Stanisława Badeniego za największą prowokacyę Rusinów.“

Budapeszt. Kilkuset studentów zebrało się wczoraj na politechnice, celem obrad nad sytuacyą polityczną. Przemawiał pos. Lengyel poczem studenci urządzili korowód ulicą Koszuta przed kasyno narodowe, gdzie demonstrowano przeciw partyi liberalnej i wznoszono okrzyki: „Pereat Fejervary i jego ustawa wojskowa“!

Petersburg. Uniwersytet tutejszy jest ciągle jeszcze zamknięty i pozostanie nadal zamknięty aż do jesieni. W ostatnim czasie rozszerzano w Petersburgu masowo proklamacye treści rewolucyjnej. Proklamacyę tę rozrzuca po mieście klub połączonych komitetów studenckich. W proklamacyi tej, która jest bardzo pięknie wydrukowaną na maszynie do pisania i starannie włożoną do koperty, wzywa klub do czynnego i bezustannego współdziałania w ruchu rewolucyjnym.

Proklamacye dostaje się także i do kół wojskowych.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg“ zamieszcza poważny głos w sprawie niepokojów na półwyspie bałkańskim i zwracając uwagę na groźną sytuacyę w Albanii, powiada, że mocarstwa gotowe są dać uczuć Albańczykom swą siłę. Jeśli Turcya okaże się za słabą, w takim razie zajdzie potrzeba czynnego współdziałania dwuch innych mocarstw, to jest Rosyi i Austro-Węgier. jako najbardziej interesowanych, one to bowiem ułożyły plan reform. Artykuł ten uważają w kołach politycznych, jako zapowiedź wielkiej burzy.

Rzym. Król Edward zwiedził wczoraj przed południem w towarzystwie króla Wiktora Emanuela Panteon i inne zabytki miasta. O godz. 8 wieczorem odbył się obiad galowy. Król Edward uda się dziś po południu do Watykanu. Przy audyencyi króla u Papieża nikt nie będzie obecny.

Rzym. Prezydent Izby deputowanych Biancheri na początku wczorajszego posiedzenia wspomniał o bytności króla angielskiego w Rzymie. Następnie wyraził przekonanie, że postąpi w myśl uczuć całej Izby, jeżeli panującemu wielkiego, zaprzyjaźnionego narodu wyrazi imieniem Izby najwyższą sympatyę dla narodu angielskiego.

Rzym. (Tel. wł.) Umarła tu w 81 roku życia głośna literatka baronowa Malwina Maisenburg, długoletnia przyjaciółka Nietzschego i Wagnera, która pierwsza ogłosiła listy autora Zaratustry po jego zgonie.

Marsylia. Tłumy ludności urządziły wczoraj rano przed klasztorem Kapucynów demonstracyę. Przyszło do bójek z policyą, przyczem pokaleczono komisarza policyi i powybijano szyby w komisaryacie. Policyanci dali do postrachu kilka strzałów rewolwerowych w powietrze. W klasztorze znajduje się jeszcze wiele osób.

Strasburg. Wydział krajów Alzacyi i Lotaryngii powziął wczoraj znamienną uchwałę. Ustawy państwowe w sprawie konstytucyi i administracyi Alzacyi i Lotaryngii mają być wedle żądań wydziału kraj. zmienione w tej mierze, że parlament niemiecki ma przestać być czynnikiem ustawodawczym dla Alzacyi i Lotaryngii, a wydział kraj. ma otrzymać stanowisko, przywileje i tytuł sejmu alzacko-lotaryńskiego. Przy obradach w Radzie związkowej nad sprawami, dotyczącemi Alzacyi i Lotaryngii, mają występować trzej zastępcy, zamianowani przez wydział krajów.

Berlin. (Tel. wł.) Większość fabrykantów i pracodawców uchwaliła n i e z w o l n i ć robotników od pracy w dniu 1-go maja.

Hamburg. (Tel. wł.) Podług dotychczasowych doniesień z powodu ostatniej trąby powietrznej i burzy, jaka szalała na morzu niemieckiem craz bałtyckiem, rozbiło się 83 okrętów a 250 z o s t a ł o c i ę ż k o u s z k o d z o n y c h. Śmierć w falach znalazło 322 osób.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że Chiny stanowczo już odrzuciły przyjęcie żądań Rosyi w sprawie Mandżuryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOUR'A.

Przez
L. STEVENSONA.

(33)

(Ciąg dalszy).

— To źle, Dawidzie, źle dla nas!

I nie mówiąc więcej ani słowa, zaczął się szybko cofać ku polu, pełzając, dopóki mógł być dostrzeżonym, a potem wyprostowawszy się, puścił się drogą ku wschodniej stronie. Nie mogłem pojąć, co zamierza, a zresztą, tak przykro byłem dotknięty doznanym zawodem, że nic mi się na razie nie mogło wydawać dobrem. Chwilę przedtem wyobrażałem sobie, że stukam do drzwi pana Rankeillora, jak jakiś bohater z bajki, aby upomnieć się o swoją sukcesyę, a teraz, znów ścigany tułacz, z tej strony rzeki Forth.

— Więc? — spytałem.

— Więc cóżbyś chciał? — odrzekł. — Nie tacy oni głupi, jak się nam wydawało. Ciągle jeszcze mamy przed sobą rzekę do przejścia.

— A dlaczegoż kierujemy się na wschód?

— O! może tam dla nas znajdzie się co. Gdy przez most rzeki przejść nie możemy, to może uda nam się zrobić to u jej ujścia.

— Przejście w bród może mieć miejsce na rzece, lecz nie na zatoce — twierdziłem.

— To prawda, lecz na cóż nam się to przydać może, gdy miejsca te są strzeżone?

— Tak, lecz rzekę przepłynąć można!

— Ci mogą, którzy to umieją — odpowiedział — a nic o tem nie wiem, aby który z nas posiadał w tem wprawę. Co do mnie, pływam jak kamień.

— Wiem, że nie mogę równać się z tobą w słowach i że cię nie przekonam — rzekłem — lecz powiedzieć muszę, co jasnem mi się wydaje, że brniemy coraz gorzej. Jeżeli trudno przejść przez rzekę, to stokroć trudniej przez głębokie jezioro.

— Bywają od tego czółna, jeżeli się nie mylę — rzekł Alan.

— Tak, bywają czółna, bywają i pieniądze. Ponieważ jednak nie posiadamy ani jednego, ani drugich, mogłyby dla nas nie istnieć wcale.

— Dawidzie, mało masz pomysłów, a jeszcze mniej ufności. Pozwól mi wszystko dobrze rozważyć. Bądź pewny, że wyproszę lub pożyczę, lub ukradnę czółno, a jeżeli nie, to sam je zrobię!

— Zdaje mi się, że pojmuję — powiedziałem — lecz weź pod uwagę, że, gdybyśmy przeszli przez most, nicby potem naszego przejścia nie zdradziło, a gdy czółnem się przeprawimy, zostanie próżne czółno u brzegu, — ktoś musiał się na niem przeprawiać — nastąpi śledztwo, hałas...

— Człowieku! — krzyknął Alan — jeżeli dostarczę czółna, dostarczę i kogoś do zabrania go z powrotem. Więc nie zawracaj mi głowy swojemi głupstwami, tylko chodź i mnie pozostaw obmyślenie rzeczy.

Całą noc szliśmy północną stroną Carsu, a około dziesiątej rano, głodni i zmęczeni, doszliśmy do portu Limekilus, położonego blisko rzeki Hope. Stąd widać było miasto Queensferry. Z pól zbierano plon, dwa okręty leżały na kotwicy, a czółna biegły w różne strony. Był to bardzo przyjemny widok, którym nie mogłem się nasycić. Przepiękne były te zielone, bogate, dobrze uprawione pagórki, z ludźmi pilnymi jak pszczoły, poruszającymi się skrzętnie na polu i na morzu.

Ach! tam, na południowym brzegu, znajdował się dom Rankeillora, gdzie oczekiwał mnie majątek, a ja tu stałem na północnym brzegu, odziany biednie w zniszczony cudzoziemski ubiór, z trzema szylingami w kieszeni; — na głowę mą nałożono nagrodę za jedynego towarzysza... człowieka, wyjętego z pod praw!

W Limekilus weszliśmy do sklepiku i kupiliśmy u dziewczyny sklepowej chleb i ser. Zabraliśmy nasz zakup, z zamiarem spożycia go nad brzegiem morskim, w lesie, który widzieliśmy o ćwierć mili przed sobą. Szedłem wzdychając na widok wody i nie spostrzegłem, że Alan wpadł w głębokie zamyślenie. Nagle przystanął i rzekł:

— Czy zwróciłeś uwagę na dziewczynę, u której chleb kupowaliśmy w sklepiku?

— Zapewne — odpowiedziałem — przystojna dziewczyna.

— Jeżeli tak myślisz, to bardzo dobrze.

— A dla czegoż to? — spytałem niezmiernie zdziwiony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.